

dojrzewać. Do wiary, która nie jest ludzkim przeświadczeniem, ale Darem Łaski. W swoistym „sondażu”, który pojawia się w dzisiejszym fragmencie Ewangelii, widzimy, że w życiu Jezusa zachodzą istotne zmiany. Dotychczas usiłował On ukryć swoją najgłębszą tożsamość Syna Bożego – Boga, choć nie zawsze Mu się to udawało. Teraz jednak następuje zmiana: **Jezus mówi, kim jest naprawdę, ale jednocześnie bez ogródek mówi o swej męce i zmartwychwstaniu.** Żydzi tak naprawdę nie wiedzieli, kim jest Jezus i co o Nim sądzić. Król Herod – Ewangelia przedstawia go jako człowieka pełnego lęku, oskarżanego przez własne sumienie – w Jezusie widzi zamordowanego Jana. Inni uważali Jezusa za Eliasza lub któregoś z dawnych proroków. Jezus Chrystus, Mesjasz, wcielone Słowo Boga żywego, wymyka się ludzkim domysłom i wyobrażeniom. Objawia pełnię miłości Ojca, którą inni – tacy jak Eliasza czy Jan Chrzciciel – przekazywali tylko częściowo. Nierzadko nasza sytuacja jest podobna do sytuacji uczniów. Jesteśmy z Panem, spotykamy się z Nim na modlitwie, staramy się żyć po chrześcijańsku. Jednak gdy pada zasadnicze i fundamentalne pytanie: „Za kogo uważasz Jezusa? Kim On dla Ciebie jest?”, często nie umiemy na nie odpowiedzieć. Dlaczego? Pytanie o tożsamość Chrystusa jest nierozłącznie związane z pytaniem o naszą własną tożsamość. Niejednokrotnie mamy problemy ze znalezieniem odpowiedzi na pytanie, kim jesteśmy. Im bliżej Jezusa jestem, im bardziej poznaję Jego osobę, tym bardziej zaczynam rozumieć siebie. Nie rozumiem siebie bez Chrystusa i nie rozumiem Jego, nie próbując odpowiedzieć na pytanie, kim jestem. To właśnie jest sztuka – odnaleźć swoją własną drogę do Chrystusa. **Nasza odpowiedź na Chrystusowe pytanie nie ma być szybka, ale prawdziwa i ugruntowana. Kim więc jest Jezus i Jego Ewangelia? Czy jest się gotowym przyjąć ją bez zastrzeżeń? Już prawie dwa tysiące lat staje Jezus ciągle pytając: „Kim Ja jestem dla Ciebie?”** Nie zadowala Go cytowanie najbardziej uczonych odpowiedzi na Jego temat. Bo dla Jezusa liczy się nasza osobista odpowiedź. To pytanie wybija nas z bycia badaczem opinii publicznej. Musimy odpowiedzieć, sięgając do własnego serca. Dopiero wtedy staniemy się autentycznymi świadkami Jego miłości w Świecie, umiejętnie łącząc wyznawaną wiarę z uczynkami.

◊◊◊ ŚWIADECTWO – CARVER ALAN AMES ◊◊◊



Spisany na podstawie jego prywatnych objawień zbiór opowieści o życiu Jezusa, przypomina wizje bł. Anny Katarzyny Emmerich i św. Brygidy Szwedzkiej. Chłopak z ubogiej rodziny mieszkającej na przedmieściach Londynu, pół-Irlandczyk. Buntownik i rozrabiaka, za złe zachowanie usunięty ze szkoły jezuickiej, w młodości – jeden z członków gangu motocyklowego. Brak wykształcenia i pracy zmusił go do emigracji aż do Australii. Tam założył rodzinę, ukończył

studia, zdobył dobrze płatną pracę jako menedżer w jednej z firm farmaceutycznych. Na Świat przyszły jego dzieci – córka i syn. Bóg? Kościół? Sakramenty? To wszystko było mu dalekie, niemal obce, choć jako dziecko został ochrzczony. O sobie mówi: byłem bardzo złym człowiekiem. Dla mnie samego było odrażające to, co robiłem. Nie było też grzechu, jakiego bym nie popełnił. Dlatego wówczas uważałem, że nawet jeśli Bóg istnieje, na pewno nie mógłby pokochać tak złego człowieka, jakim byłem. Dziś daje na całym Świecie świadectwo o swoim nawróceniu. Był 1993 r. Ames odbywał podróż służbową. Zakwaterował się w hotelu w Adelajdzie w południowej Australii. Kiedy oglądał wieczorne wiadomości w telewizji, zobaczył przed sobą przerażającą twarz mężczyzny, który zaczął go dusić. Nie mógł nad nim zapanować i wydawało mu się, że umrze. Usłyszał głos: módl się modlitwą „Ojcze nasz”. Choć z trudem przypomniał sobie słowa modlitwy powtarzanej we wczesnym dzieciństwie, zaczął je powtarzać. Ta duchowa walka z Aniołem wysłanym przez Boga, jak się później okazało, trwała całą noc. To doświadczenie powtarzało się, bo ja nie chciałem się zmienić, wciąż byłem złym człowiekiem – przyznał. Przemiana Amesa następowała stopniowo i nie bez oporów z jego strony. Jeszcze w tym samym roku przeżył głębokie nawrócenie, które przewartościowało jego życie. – To był najwspanialszy dzień w moim życiu, ale i najtrudniejszy. Ujrzałem umierającego na krzyżu Jezusa, widziałem, jak bardzo cierpi i zrozumiałem, że przyczyniły się do tego i moje grzechy – opowiadał w jednym z wywiadów. – Widziałem Jego ból, ale słyszałem, jak mówi, że mnie kocha i chce mi wybaczyć. Poczulem okropny wstyd. Upadłem na ziemię, płakałem jak dziecko i poprosiłem o wybaczenie – wspominał. – Doświadczyłem wtedy darmowej miłości Bożej. Czułem, że Jego miłość wypełnia mnie całego. Jeszcze nigdy czegoś tak wspaniałego nie doświadczyłem – mówił Ames. Brytyjczyk powrócił do życia sakramentalnego i Kościoła, a rok później zaczął podróżować przez kontynenty, by dawać świadectwo o swoim nawróceniu. Ma dar uzdrawiania, a świadectwa o nich są gromadzone przez australijski Kościół. Dotyczą nie tylko uzdrowienia z choroby, ale także nawróceń czy porzucenia nałogów. Od 1994 r. Jezus Chrystus przemawia i pojawia się w wizjach Alana. Dwa lata później Jezus zaczął ukazywać mu sceny ze swojego ziemskiego życia, które – pod kierunkiem swojego kierownika duchowego – spisuje. On sam zapewnia, że „jeśli Bóg dałby mu wybór między doświadczeniem wizji a Eucharystią, bez wahania wybrałby Eucharystię”. Od czasu nawrócenia razem z żoną, która pod wpływem Alana przyjęła katolicyzm codziennie uczestniczą we Mszy św. – **Eucharystia jest**



największą z modlitw o uzdrowienie. Bóg stworzył każdego z nas po to, byśmy osiągnęli Niebo. Jeśli nie osiągniesz Nieba, twoje życie jest kompletną porażką, niezależnie od tego, jaki odniosłeś tu, na Ziemi, sukces. Naszym wyłącznym celem jest Niebo, bez niego wszystko inne się nie liczy – mówi.